

Barbara Marczuk-Szwed
(Kraków)

MIŁOŚĆ I MEDYCYNA WE FRANCUSKIEJ LITERATURZE RENEANSOWEJ

„Choroba z miłości”, „miłosna melancholia” – to dla spadkobierców epoki romantycznej czy modernizmu literacki topos, o którego pochodzenie nikt już nie pyta. Dla renesansu i wieków wcześniejszych formuła ta nie była tylko banalną metaforą: rozumiana dosłownie wskazywała na stan psychopatologiczny, którego etiologii, symptomatologii i terapii wielu szesnastowiecznych lekarzy poświęciło osobne traktaty. Wzajemna relacja między literaturą i medycyną jest w ostatnich dziesięcioleciach bardzo inspirującym tematem dla historyków idei i badaczy literatury dawnej¹. Do wieku XVII medycyna, nierozzerwalnie związana z filozofią moralną i teologią, często odwołuje się do przykładów literackich; prawem wzajemności, w literaturze znajduje odzwierciedlenie wiedza medyczna, dostępna wykształconym ludziom tamtych epok w popularnej formie zbiorów sentencji, florilegiów, wypisów z dzieł antycznych. Problem melancholii erotycznej, choroby niszczącej zarówno duszę, jak i ciało, stanowiącej jednocześnie atrakcyjny temat literacki, jest szczególnym miejscem spotkania renesansowej medycyny, filozofii moralnej i literatury.

Podstawowe teksty medyczne opisujące tę specyficzną jednostkę chorobową pochodzą z końca wieku XVI i początku następnego stulecia: – André du Laurens, lekarz nadworny Henryka IV, *Second discours auquel est traité des maladies melancoliques et des moyens de les guerir*, Paris 1597; Jean d'Aubéry (jego uczeń), *L'antidote d'amour avec un ample discours contenant la nature et les causes d'ycelluy, ensemble les remedes les plus singuliers pour se preserver et guarir des passions amoureuses*, Paris, Claude Chappelet, 1599; Jacques Ferrand, *De la maladie d'amour ou melancholie erotique. Discours curieux qui enseigne à cognoistre l'essence, les causes, les signes et les remedes de ce mal fantastique*, Paris, Denis Moreau, 1623.

Kluczem do zrozumienia rozważań lekarzy renesansowych na temat miłosnej melancholii jest medycyna „humoralna” Galenusa oraz jego pogląd na wzajemne relacje duszy i ciała oparty na koncepcjach Platona i Arystotelesa². Dusza jest entelechią – for-

¹ Por. Dwa zbiory studiów pod redakcją J. Cérada: *La folie et le corps*, Presse de l'École Normale Supérieure, Paris 1985; *Le corps à la Renaissance*, „Actes du XXX Colloque de Tours”, Paris, Nizet, 1990 oraz akta sympozjum w Saint-Étienne: *La peinture des Passions dans la littérature de la Renaissance*, Presses Universitaires de St-Étienne 1995.

² Por. dwa traktaty Galenusa: *Les passions et les erreurs de l'âme* oraz *Les facultés de l'âme suivent les tempéraments du corps*, éd. i trad. V. Barras, T. Birchler, Paris, Les Belles Lettres 1995.

mą ciała. Część racjonalna duszy jest formą mózgu, część nieracjonalna dzieli się na pożądlivą umiejscowioną w wątrobie i gniewliwą usytuowaną w sercu. Część racjonalna duszy podlega błędom (*hamartema*), część nieracjonalna namiętnościom, których nazwa grecka: *patos*, mająca ten sam źródłosłów co *pathema* – choroba, sprawia, że w tradycji grecko-rzymskiej namiętności uważane są za choroby duszy (łacińskie *passio* przejęte przez języki romańskie oznacza jednocześnie gwałtowne uczucie i cierpienie). Zdrowie ciała i jego entelechii – duszy polega na harmonii (*crasis*) czterech „humorów”, czyli płynów obecnych w ciele: krwi, flegmy, żółci jasnej i czarnej (*melaina chole*). Każdy z „humorów” łączy dwie cechy elementarne: krew – wilgoć i ciepło, flegma – wilgoć i zimno, żółć jasna – suchość i ciepło, żółć czarna – suchość i zimno (odpowiada to czterem żywiołom, z których zbudowany jest człowiek – Mikrokosmos: powietrze, woda, ogień i ziemia). Dominacja jednego z płynów determinuje temperament człowieka i wpływa na władze jego duszy, która, według Galenusa, jest nierozdzielnie związana z materią. Pogląd na choroby duszy komplikuje się u lekarzy renesansowych, którzy zgodnie z doktryną chrześcijańską przyjmują niematerialność i nieśmiertelność duszy, jej podległość normom moralnym, a nie humoralnemu determinizmowi.

Jak pisze Ambroise Paré w *Traité de la chirurgie* (1578), dusza jest tchnieniem boskim, niewidzialnym i nieśmiertelnym, równomiernie rozmieszczonym we wszystkich częściach ciała, wlanym mocą Bożą, niezależnie od cielesnej prokreacji (s. 25). Część racjonalna duszy i jej szlachetne władze: wyobraźnia, rozum i pamięć oraz część nieracjonalna, gdzie rodzą się namiętności, poddane są przede wszystkim wolnej woli, która nie jest uzależniona od humoralnej kompleksji ciała. Te założenia wpływają na specyfikę renesansowej refleksji na temat melancholii erotycznej i na odmienne od antycznego podejście do tej choroby. W wieku XVI w języku francuskim słowo „melancholia” funkcjonuje w kilku znaczeniach.

W sensie potocznym, zachowanym do dziś, określa przejściowy nastrój smutku, niepokoju, przygnębienia, wywołany świadomością przemijalności i niespełnienia (historycy idei mówią w tym wypadku o melancholii poetyckiej bądź filozoficznej)³.

W sensie medycznym melancholia to czarna żółć, która w zależności od swej fizjologicznej natury może determinować naturalną kompleksję ciała (temperament melancholijny) bądź jego stan patologiczny, wymagający medycznej interwencji. Przypadek pierwszy, czyli temperament melancholijny, najbardziej niesympatyczny spośród czterech, ale pozostający w granicach *crasis*, zdeterminowany jest żółcią pochodzącą z wystygłej, a zatem poczerńiałej krwi. Melancholia patologiczna natomiast jest wynikiem nierównowagi (*acrisis*) humorów, w wyniku której temperatura ciała podnosi się, produkowana przez śledzionę jasna żółć ulega spaleniowi i zamienia się w czarną (*melancholia combusta, adusta*). Nadmiar owej *melaina chole* atakuje najpierw serce i wątrobę, gdzie mają siedzibę gniewliwa i pożądlivą część duszy, potem wznosi się do mózgu, powodując zaburzenia rozumu, pamięci i wyobraźni. Choć melancholia jest chorobą pochodzenia somatycznego, nie tylko ciało jest przez nią dotknięte, ale i dusza uciążona (André du Laurens, *op.cit.*, s. 233). Lekarze definiują melancholię jako delirium bez gorączki, któremu towarzyszą lęk i smutek niemające żadnej widocznej przyczyny (*ibidem*, s. 226). Jej symptomy to: przygnębienie, podejrzliwość, bezsenność, brak ape-

³ Por. fundamentalne studia na temat melancholii: R. Klibansky, E. Panofsky, et F. Saxl, *Saturne et la mélancolie*, Paris, Gallimard 1988; J. Pigeaud, *La maladie de l'âme*, Les Belles Lettres, Paris 1988.

tytu, koszmary nocne, afazja, szukanie samotności, poczucie wstydu, ucieczka przed światłem słonecznym, wszystkie pochodzące z napływu czarnej żółci do wątroby, serca i mózgu.

Lekarze antyczni: Hipokrates, Galenus, Aretius z Kapadocji dostrzegli podobieństwo między objawami melancholii a stanem, w jaki popadali nieszczęśliwie zakochani. Zwrócili jednak uwagę na odmienną etiologię tych chorób: choroba z miłości pochodzi z duszy, zatem *acrisis* humoralna polegająca na nadprodukcji czarnej żółci oraz wszystkie objawy fizjologiczne są następstwem poznawczego błędu: pod wpływem świadectwa zmysłów rozum uznaje za piękny i cenny przedmiot, który nim nie jest, podczas gdy jedynym dobrem, którego należy pożądać, jest cnota.

Lekarze renesansowi, idąc tym tropem, opisują mechanizm powstawania melancholii erotycznej:

Miłość tedy najpierw zniewala oczy, potem kanałami żył jako czarna żółć wślizguje się do wątroby, gdzie rozbudza palące pożądanie przedmiotu, który wydaje się miły. Następnie ogarnia serce i pewna swej pozycji atakuje rozum i wszystkie szlachetne władze duszy, które czyni swoimi niewolnicami. Wtedy wszystko jest stracone. Zmysły zakochanego błądzą, rozum się miesza, wyobraźnia szaleje, mowa jest pozbawiona sensu. Nieszczęsny widzi tylko swoje bóstwo. Wszystkie funkcje jego ciała ulegają zaburzeniu: staje się błydy, chudy, drży z zimna, traci apetyt, oczy ma zapadnięte i podkrążone. Będziesz widział jak płacze, szlocha, wzdycha w nieustannym niepokoju, ucieka od towarzystwa, szuka samotności. Serce w nim kołacze, puls jest nierówny i przyśpiesza nie tylko na widok, ale na samo wspomnienie ukochanego przedmiotu (André du Laurens, *op.cit.*, s. 310–311).

Jeśli stan patologiczny się przedłuża, nadmiar nagromadzonej czarnej żółci doprowadza nieszczęśnika do manii samobójczej albo wyniszcza jego organizm aż do śmierci. Autor traktatów moralnych Pierre Boaistuau, który asystował przy sekcji zwłok, czyli „anatomii” jak wówczas mówiono, zmarłego z miłości, w następujący sposób opisuje swoje wrażenia:

Na własne oczy widziałem sekcję takich, którzy z tej choroby pomarli, a mieli wszystkie wnętrzności skurczone, biedne serce całe spalone, wątrobę jakoby uwędzoną, płuca spieczone, komory mózgu całkiem zniszczone, a mniemam, że ich biedna dusza jednakowoż była ugotowana i zgorzała na małym ogniu dla nadmiernej gorącości i pożaru jaki cierpieli, gdy zdjęła ich gorączka miłości (*Théâtre du monde*, ed. M. Simonin, Genève, Droz 1981, s. 214).

Choć lekarze antyczni umieli zdiagnozować chorobę z miłości, nie podejmowali się prowadzenia terapii, uznając, że nie należy ona do kompetencji medycyny. Dopomóc w uwolnieniu się od szkodliwej namiętności mogły pouczenia filozofów moralnych, skuteczne tylko w wypadku, gdy sam pacjent chciał się wyleczyć, albo bardziej radykalna czarna magia, działająca nawet wbrew przyzwoleniu chorego. W traktatach lekarskich przywoływana jest nieprawdziwa historia o Marku Aureliusz, który chcąc uwolnić swą żonę Faustynę od choroblivej namiętności do pewnego gladiatora, za radą magów kazał go potajemnie zabić i dał małżonce do wypicia jego krew, co okazało się lekarstwem skutecznym, aczkolwiek syn, którego tej samej nocy poczęli, przez ironię losu temperamentem i zainteresowaniami bardziej przypominał owego krwiożerczego króla areny niż swego tatę filozofa. Według lekarzy antycznych najpewniejszym lekarstwem na miłość jest jednak ona sama, czyli posiadanie przedmiotu pożądania. Taka jest konkluzja poematów *Remedia amoris* Owidiusza, Lukrecjusza, Lukiana oraz słynnej

anegdota opowiedzianej przez Aretiusa z Kapadocji, a za nim, z różnymi modyfikacjami, przez wszystkich lekarzy zajmujących się tym problemem.

W 294 roku przed Chrystusem król Syrii Seleucos, zdesperowany tajemniczą chorobą swego syna Atiochusa, zasięgnął rady lekarza Erazystratos, który badając puls chorego w chwili, gdy do jego komnaty wchodziła piękna Stratonika, jego macocha, stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że właśnie ona jest przyczyną niemocy młodzieńca. Jedynym lekarstwem zaproponowanym przez medyka była rezygnacja starego króla z praw do swej małżonki i oddanie jej synowi, co też mądry Seleucos uczynił dla zapewnienia sukcesji tronu. Rola medyka w tym wypadku ograniczyła się do diagnozy, lekarstwem na miłość, była ona sama. Lekarze renesansowi nie godzą się na pogańskie leczenie miłości przez miłość, uznając ten sposób za bezwstydną, bezbożną, sprzeczną z prawami Boskimi i ludzkimi, nie można bowiem leczyć występku przez występki, ale przez cnotę (André du Laurens, *op.cit.*, s. 321). Jean d'Aubéry i Jacques Ferrand w obszernych rozdziałach swych traktatów proponują wielostronną kurację moralną (przedstawianie budujących przykładów, muzykoterapia, zmiana miejsca, miłe rozrywki i towarzystwo, wreszcie: obrzydzenie przedmiotu miłości i uczucia jako takiego), a także „remedia chirurgiczne”, czyli upuszczanie krwi miejscowe lub ogólne, mające oczyścić organizm z nadmiaru czarnej żółci. Najwięcej miejsca poświęcają odpowiedniej diecie przywracającej równowagę humorów: melancholia to *acrisis* sucha i zimna, dlatego organizm powinien zostać ogrzany i nawilżony przez kąpiele, okłady, pożywienie płynne o łagodnym smaku (buliony, mleczne kaszki, delikatne mięso bez przypraw korzennych). Lekarze podają także bardzo dokładne recepty mikstur i naparów ziołowych przywracających harmonię płynów, powściągających pożądanie, uspokajających i kojących zmysły. Bardzo skuteczne są również kamienie szlachetne o odpowiednich właściwościach (np. kamień jaspisu przyłożony do wątroby działa jako antyafrodyzjak).

We wszystkich propozycjach terapii lekarze renesansowi podkreślają rolę wolnej woli pacjenta: miłość nie zagnieździ się w jego organizmie bez jego przyzwolenia, dlatego mędrcy wprawieni w cnotę jej nie ulegną. Melancholia erotyczna atakuje ciała słabe, niezdolne do przeciwstawienia się wysiłkom Kupidyna (Jacques Ferrand, *op.cit.*, s. 51). Właśnie z tego powodu choroba ta ma znacznie ostrzejszy przebieg u niewiast, które zgodnie z poglądem Arystotelesa obowiązującym w medycynie renesansowej są stworzeniami nieudanymi, kalekimi, niedoskonałymi, albowiem kobieta to okaleczony i niekompletny samiec (J. d'Aubéry, *op.cit.*, s. 25).

Jacques Ferrand poświęca cały rozdział kwestii:

Czy miłość u niewiast jest silniejsza i gorsza niż u mężczyzn – i powołując się na autorytet niechętnego kobietom stoika pisze – Chryzyp naucza, że miłość jest poruszeniem duszy odpornej wobec rozumu. Tedy bez wątpienia niewiasta jest w swych miłościach bardziej namiętna i bardziej uparta w swym szaleństwie niż mężczyzna, albowiem nie ma takiego rozumu jak mąż, by móc przeciwstawić się tak potężnej namiętności. Pogląd ten potwierdza nasze codzienne doświadczenie, które podsuwa nam większą liczbę niewiast ogarniętych manią, furią czy szaleństwem z powodu miłości niż mężczyzn, którzy rzadziej popadają w taką ostateczność, chyba że są to zniewieściali dworacy, wykarmieni w przepychu na łonie kurtyzan (*ibidem*, s. 163).

Sklonność niewiast do popadania w melancholię erotyczną jest skutkiem nie tylko mniejszego rozumu, ale także innych uwarunkowań anatomicznych.

U mężczyzny natura umieściła części wstydlive ciała dalej od mózgu i wyrzuciła je na zewnątrz, aby nie szkodziły szlachetnym funkcjom duszy. U niewiast zaś organy odpowiedzialne za prokreację znajdują się wewnątrz ciała, co ma zgubny wpływ na ich mózg. Co więcej, ich pożądanie jest bardziej brutalne i gwałtowne, aby przyjemność mogła im zrekompenzować bóle rodzenia (*ibidem, l.c.*).

W przypadku zatem niewiast chorych na melancholię erotyczną rokowania są zdecydowanie negatywne, lekarze radzą zatem, by ich los pozostawić w rękach Atropos (Jean d'Aubéry, *op.cit.*, s. 140).

Zarówno francuska poezja liryczna, jak i utwory narracyjne, szczególnie autorstwa nielicznych jeszcze wówczas pisarek należących do humanistycznej elity, zawierają dokładne opisy przypadków miłosnej melancholii, zdiagnozowanej jako taka przez lekarzy, ale nie leczonej według medycznych receptur (cytowane traktaty proponujące terapię pochodzą z późniejszego okresu niż świadectwa literackie). Hélienne de Crenne w autobiograficznej fikcji zatytułowanej *Angoisses douloureuses qui procèdent d'amours* (1538)⁴ przedstawia historię miłosnej melancholii wysublimowanej w pracę twórczą. Bohaterka i narratorka tej powieści, nieszczęśliwie zakochana i zamknięta w wieży przez zazdrosnego małżonka, przezwycięża udręki choroby, angażując się w redagowanie kolejnych wersji swej historii. Terapia melancholii, polegająca na oddaniu się zajęciom intelektualnym, była *solatium* proponowanym przez humanistów zgodnie z refleksjami Arystotelesa (czy jego ucznia Teofrasta?) w jego słynnym Problemie XXX (Marsilio Ficino, idąc za tym tekstem, rozwija swą teorię melancholii twórczej: *melancholia generosa*)⁵.

W innym utworze, powstałym na gruncie ewangelizmu zbiorze 72 nowel Małgorzaty z Navarry Heptameron, przedstawionych jest dziesięć przypadków melancholii miłosnej, z których jeden jest szczególnie interesujący ze względu na wyrazistość swego moralnego przesłania (Nowela 26).

Pani z Pampeluny, żona bogatego starca, którego mimo różnicy wieku darzy szacunkiem i szczerym przywiązaniem, ulega nieodpartej fascynacji osobą dość lekko-myślnego księcia d'Avannes. Mimo licznych prób nie tylko moralnego molestowania ze strony młodzieńca, honor i cnota damy pozostają nienaruszone. Niestety jej ogromna namiętność, tłumiona i bezlitośnie poskramiana, osiąga stan patologiczny, którego opis koresponduje z nozografią przedstawianą w medycznych traktatach:

Nie mogąc strzymać boju, jaki cnota i miłość w sercu jej wiodły, (...) popadła w nieustającą gorączkę za przyczyną sekretne przyływu czarnej żółci, którą melancholią nazywają, tak że kończyny ciała całkiem zimne były, a wewnątrz płonęło bez przestanku. Medycy jęli tracić nadzieję na jej ozdrowienie z powodu tejże melancholii i poradzili mężowi, by uprzedził żonę, że o zbawieniu duszy czas myśleć i że życie jej w ręku Boga⁶.

Lekarze nie podejmują żadnej terapii, medycy pogańscy poradziliby uleczyć miłość przez miłość, ale dla Pani z Pampeluny takie rozwiązanie byłoby i tak nie do zaakcep-

⁴ Ed. Ch. de Buzon, Champion, Paris 1997.

⁵ Traktat *De vita triplici*, por. na ten temat R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *op.cit.*, s. 351 i n. oraz 389 i n.

⁶ Cytaty na podstawie wydania noweli w antologii *Krwawy amfiteatr*, przeł. i oprac. B. Marczuk, Universitas, Kraków 2002.

towania. Woli śmierć niż życie za cenę grzechu, jak tłumaczy to w ostatnich słowach skierowanych do ukochanego:

Ale wiedz, panie, że to nie, którem tyle razy ci mówiła, taką boleść mi zadawało, że stało się przyczyną mojej śmierci, którą z ochotą przyjmuję, albowiem Bóg przez łaskę swą nie dopuścił, aby moc mojego miłowania przywiodła mnie do splamienia mojego sumienia i dobrej sławy. (...) Przeto odchodzę zadowolona.

Walka wewnętrzna toczy się tu między trzema komponentami ludzkiej osoby: ciałem niszczone przez przyływ czarnej żółci, duszą, w której rozum poskramia namiętności, oraz duchem, który jest pierwiastkiem nadprzyrodzonym w człowieku. Wyraźne rozróżnienie duszy i ducha, naturalnego rozumu ludzkiego i boskiego światła, bardzo istotne dla antropologii chrześcijańskiej, wyłożone zostało najpełniej w Listach św. Pawła (opozycja *psyche – pneuma, anima – spiritus*), rozwinięte przez św. Augustyna i Orygenes, a za nimi w środowisku ewangelizmu przez Erazma i duchowego kierownika Małgorzaty: biskupa Briçonnet. Rozum ludzki nie zwycięży w walce z chorobami ciała i duszy, w wypadku melancholii erotycznej może nawet podsunąć remedia pogańskie, sprzeczne z prawem moralnym. Tym, co pozwoliło Pani z Pampeluny przezwyciężyć pokusy, znieść cierpliwie chorobę, i co sprawiło, że umierając, mogła powiedzieć: „jestem zadowolona”, była siła ducha, który nie jest z tego świata. Małgorzata z Navarry, niestrudzona propagatorka teologii św. Pawła, nie proponuje poszukiwania lekarstw na miłość, jak czynili to lekarze. Każę bohaterce swej noweli potraktować udrękę melancholii miłosnej jako próbę, wyzwanie, z którego człowiek z pomocą Bożej łaski wyjdzie zwycięsko, nawet jeśli straci życie doczesne:

Wierzaj mi, że jako złoto w ogniu się próbuje, tak i serce czyste pośrodku pokus, kędy często silniejszym i zacniejszym się pokazuje niż gdzie indziej, a utwierdza się tym bardziej, im mocniej wodzone jest na pokuszenie.

Melancholia miłosna, choroba duszy prowadząca do wyniszczenia ciała, była nie lada wyzwaniem dla renesansowych lekarzy i moralistów. Pierwsi poszukiwali pragmatycznych remediów mogących ulżyć doli tych, których wolna wola była zbyt słaba, by mogli uleczyć się mądrością i umiłowaniem cnoty. Drudzy (wśród nich Małgorzata i Hélisenne), odwołując się do humanistycznego bądź ewangelicznego idealizmu, proponowali drogę ciernistą: akceptację fizycznego cierpienia, pośród którego tym bardziej uwidacznia się tryumf sztuki lub wiary:

(...) Bramy rajy nie są zamknięte dla prawdziwie miłujących, albowiem miłość jest ogniem, który tak srodze karze kochanków w tym życiu, że zwalnia ich od czyścicowych męczarni (Heptameron, Nowela 26).